

Piotr Datkiewicz

Franz von Gordon
– rzekomy przywódca dywersji
3 września 1939 r. w Bydgoszczy

Sprawą Franza Gordona zająłem się nieprzypadkowo. Jako doktorant, piszący pod kierunkiem prof. Włodzimierza Jastrzębskiego pracę na temat „Powiat świecki w latach okupacji niemieckiej (1939–1945)”, czuję się zobowiązany do zabrania głosu w tej kwestii i przedstawienia mojego stanowiska.

Ojczyzną rodu Gordonów była Szkocja. Na terenie powiatu świeckiego osiedlili się oni na początku XVIII w., około 1705 r. Mieszkali najpierw w miejscowościach: Grabowo, Kozielec, Bzowo, a od 1828 r. także w Laskowicach¹. Ich dobra znajdowały się również w: Konopacie, Brzemionach, Jaszczu, a także Wiedersee(?)². Pełna nazwa tego niemieckiego rodu brzmiała von Gordon, hr. Wrangel³.

Zanim majątek w Laskowicach przeszedł na ich własność, należał do Polaka o nazwisku Wolszleger. Za jego czasów zbudowano środkową część pałacu. Jego rozbudowy podjął się mniej więcej w połowie XIX w. nowy dziedzic, Adolf Gordon. Ten, będąc katolikiem, przyjął po jakimś czasie religię ewangelicką⁴.

Jego następcą był Franz Gordon, który urodził się w Laskowicach 8 sierpnia 1837 r. Miał syna, także Franza. Przyszedł on na świat 14 października 1865 r. w Konopacie, pow. Świecie⁵. Wiadomo, że służył w armii niemieckiej. Przebieg jego kariery wojskowej był następujący: 16 lutego 1889 r. uzyskał stopień podporucznika, w 1898 r. porucznika, a 24 grudnia 1914 r. rotmistrza (kapitana)⁶. Służył więc w kawalerii.

Gminny posterunek Policji Państwowej w Jezewie tak scharakteryzował jego postawę w 1925 r.: „Zachowuje się do władz i państwowości polskiej lojalnie. Działalnością polityczną się przed wojną nie zajmował, przebywał kilka lat w Afryce, gdzie trudnił się myślistwem, także obecnie polityką się

nie zajmuje. Czy należy do jakiejś partii politycznej lub organizacji niemieckich, dotychczas nie stwierdzono ani też nie zauważono”⁷.

Kolejny Franz von Gordon, będący tematem tego artykułu, urodził się 3 stycznia 1892 r. Wiadomo, że po złożeniu egzaminu dojrzałości był studentem prawa. Następnie służył w niemieckiej armii (3. Pułk Kirasjerów w Prusach Wschodnich) podczas konfliktu europejskiego w latach 1914–1918. Wówczas został awansowany do stopnia porucznika. W okresie powojennym najpierw uczył się gospodarki w niewielkim majątku w Wałdowie, w powiecie Człuchów. W 1922 r. przeniósł się wraz z rodziną do włości w Konopacie, by pięć lat później przejąć już obowiązki dziedzica w Laskowicach⁸. W okresie międzywojennym był tam właścicielem 727-morgowego majątku⁹. Za żonę pojął Marie Luise, hrabiankę z rodu Klinckowstroem¹⁰. Miał z nią pięcioro dzieci: Franza (ur. 25 września 1920), Adolfa (ur. 21 grudnia 1921 r.), Eberharda (ur. 11 stycznia 1923 r.), Winfrida (ur. 4 czerwca 1928 r.) oraz Marie Luise (ur. 29 lutego 1928 r.)¹¹.

Ostatniego z Gordonów jeden z najstarszych laskowiczian przedstawił w sposób następujący: „Był to bardzo bogaty, elegancki człowiek. W jego domu w głębi parku często bywali goście, były zabawy i muzyka. Franz von Gordon był zapalonym myśliwym. Jeździł parokrotnie na safari do Afryki, a jego dom obwieszony był skórami i głowami upolowanych przez właściciela dzikich zwierząt”¹².

W okresie, gdy władzę w Niemczech przejęli naziści, Franz Gordon także był aktywny politycznie. Miał kierować oddziałem Jungdeutsche Partei (Partia Młodoniemiecka, cyt. dalej JDP) w rejonie Laskowic¹³. Faktycznie zajął się polityką od połowy lat 30.¹⁴ Chodzi tu jednakże o inną partię, którą była Deutsche Vereinigung im Sejm und Senat (Niemieckie Zjednoczenie w Sejmie i Senacie, cyt. dalej DV). W Laskowicach tworzyła ona grupę miejscową (Ortsgruppe), obejmującą także pobliskie tereny. Składała się z 20 członków, którym przewodził Gordon jako prezes. Funkcję sekretarza pełnił Walter Wilke, będący zarazem rządcą włości w Laskowicach¹⁵.

Aktywność polityczna właściciela ziemskiego musiała być bardzo duża, jeżeli starosta świecki w swej korespondencji do Urzędu Wojewódzkiego Pomorskiego (cyt. dalej UWP) w Toruniu nazwał go przywódcą tejże partii na terenie powiatu, a ambicje osobistego oddziaływania sięgały nawet poza jego granice¹⁶.

Istniała w Laskowicach także grupa młodzieżowa przy DV, skupiająca jednak osoby mające ukończony 18 rok życia. Spotkania dla niej urządzano również w majątku Gordona w godzinach od 20 do 22. Spędzono tam czas

bardzo aktywnie, organizując odczyty, gry towarzyskie, zawody sportowe, słuchanie radia, naukę różnych pieśni i tańców niemieckich¹⁷.

Według wspomnień córki, Marie Luise, ojciec jej miał negatywny stosunek do JDP, uważając, że działa ona wbrew interesom mniejszości niemieckiej w Polsce¹⁸.

Przynależność partyjna nie jest także bez znaczenia z tego powodu, że JDP była związana z narodowym socjalizmem, z kolei DV zasilali członkowie o poglądach konserwatywnych. Ta pierwsza miała posłuch u sporej części młodszego pokolenia Niemców¹⁹. Za tym, że Franz von Gordon był w DV, przemawiają także: jego status społeczny, wiek (ponad 40 lat), jak i to, że należał do korpusu oficerskiego.

Spotkania partyjne odbywały się w majątku zazwyczaj dość późno, bowiem od godziny 20 do 23. Były one zawsze kontrolowane przez stronę polską, która jednak nie zanotowała, by poruszano na nich kwestie godzące w interes państwa polskiego²⁰. Pora spotkań politycznych odbywających się w majątku nie podobała się policji, która interweniowała w tej sprawie u dziedzica. Gordon w wyniku tych podejrzeń denerwował się, „że jego, oficera polskiej kawalerii, posądzają o konszachy z wrogami”²¹. Wynikałoby więc z tego, że służył w późniejszym okresie także w polskiej armii, a przynajmniej otrzymał jakiś przydział jako rezerwista.

Niezależnie od działań wywiadowczych, zebrania te były obserwowane od czasu do czasu także przez posterunek policji w Jeżewie. Jego funkcjonariusze sprawdzali, czy nie biorą w nich udziału nieletni, a także czy wszystko odbywa się zgodnie z prawem. Również w tym przypadku nie dopatrzono się treści o charakterze antypaństwowym²².

Pomimo tego, w dokumentacji Policji Państwowej za lata 1922–1929 nazwisko Franza von Gordona można znaleźć w wykazie osób podejrzanych politycznie²³. Poza tym, uważano jego stosunek do państwa polskiego za wrogi²⁴. Odkryto bowiem np., że w lipcu 1935 r. dziedzic podejmował gościa z Rzeszy, który po 2-dniowym pobycie u niego udał się do Świecia. Szofer tej osoby informował z kolei polskich robotników, że Führer zajmie Pomorze zbrojne²⁵. Nie wiadomo jednakże, kim był przybysz i w jakim celu złożył wizytę w Laskowicach. Oskarżano także tamtejszego dziedzica, że jest organizatorem licznych imprez, które były jednakże tylko zastoną dla kursów niemieckich o charakterze propagandowym²⁶.

Gordonów wystawiono na próbę, kiedy poddano ich rewizji osobistej i domowej w 1936 r. Miała ona ujawnić, czy znajdują się u nich ulotki o charakterze antypaństwowym. Niczego takiego jednak nie znaleziono²⁷.

Podejrzenia wobec właściciela majątku w Laskowicach miały też zapewne związek z jego przynależnością polityczną. Nie można też wykluczyć, że zaważyły na tym jego podróże w ówczesnym okresie do Wolnego Miasta Gdańska. Trudno ustalić, jak często tam bywał. Wiadomo, że do Gdańska udał się np. 25 listopada 1923 r.²⁸ Znane są jednak przyczyny, dla których tam jeździł. Wiadomo, że nabywał w Gdańsku, ze względu na lepszą jakość, sprzęt myśliwski dla siebie i swej rodziny, która podzielała jego zainteresowania w tym kierunku, sprzęt potrzebny do prowadzenia gospodarki, a także uiszczal należne sumy pieniężne w tamtejszym banku z tytułu reformy rolnej. Poza tym, celem wyjazdów był także kontakt z profesurą Wyższej Szkoły Technicznej w Gdańsku-Wrzeszczu, która udzielała rad w kwestiach gospodarczych²⁹. Nie znalazłem z kolei niczego, co wskazywałoby, że wyjazdy Gordona miały charakter antypaństwowy.

Jego działalność nie ograniczała się jedynie do aktywności politycznej. Był bowiem także członkiem organizacji gospodarczej Landbund Weichselgau³⁰. Wstąpił w jej szeregi na pewno przed lutym 1930 r., bowiem w tym czasie brał udział w jej zjeździe, który odbywał się w Gdańsku³¹.

Poza tym, zajął się w 1938 r. w swym majątku werbunkiem rodaków z powiatu świeckiego, którzy zamierzali wyjechać do Rzeszy w celach zarobkowych. Znane są ich nazwiska: trzech bracia Semrau, dwaj bracia Schmidowie oraz niejaki Ernest Fuks³². Ich wyjazd stał wówczas jednak pod znakiem zapytania, a zainteresowanym konsulat niemiecki nie udzielił żadnych informacji w tej kwestii. Sam Gordon czuł się w takiej sytuacji niezręcznie, żalując swego entuzjazmu dla tej akcji³³. Ostatecznie, kilku obywateli polskich narodowości niemieckiej opuściło kraj w sposób nielegalny, przekraczając granicę niedaleko Chojnic. Przedtem pracowali oni u Gordonów. Byli to: Robert Brommund, Herman Semrau oraz Konrad Schulz, pełniący do tej pory funkcję leśniczego w majątku w Laskowicach³⁴.

Franciszek Gordon starał się także wspierać Niemców, którzy nie zamierzali wyjeżdżać. Tamtejsza Ortsgruppe DV przekazała sumę pieniężną w wysokości 1 000 zł Otto Kruszyńskiemu, zamieszkałemu w Jeżewie, na założenie punktu wymiany zboża. Postawiony został mu jednak warunek,

by pozyskał klientelę w okolicznych rodakach i pilnował, by nie załatwiali swych interesów u zbożowca polskiego pochodzenia³⁵.

Władze polskie uznały obecność Gordona w Laskowicach za niebezpieczną, wręczając mu 1 sierpnia 1939 r. tzw. Ausweisungsbefehl, czyli nakaz opuszczenia miejsca zamieszkania znajdującego się w pasie granicznym³⁶. Rodzinie dano na to tydzień czasu.

TEKST NAKAZU

Starost für den Landkreis
Schwetz

Schwetz, dem 1. August 1939.

Nr. S B - 220/39

An
Herrn Franz von Gordon

in Laskowitz.

Auf Grund des Art. 6 Abtlg. 3 der Verfügung des Präsidenten der Republik vom 23. Dezember 1927 betreffend der Staatsgrenzen /gleichlautender Text Dz.U.R.P. Nr. 11 Pos. 83 vom Jahre 1937/ einschliesslich des § 3 Abtlg. 1 der Verfügung des Innenministers vom 10. Juni 1938 betreffs der Grenzzone /Dz.U.R.P. Nr. 43, Pos. 360/ und § 1 der Verfügung des Wojewoden von Pommerellen vom 24. Juli 1938/ Amtsblatt des Pommereller Wojewoden/ Nr. 23, Pos. 269/

v e r b i e t e

Ich Ihnen sowie Ihrer Familie das Wohnen und den ständigen Aufenthalt in der Grenzzone. Die Grenzzone haben Sie innerhalb 7 Tagen zu verlassen, gerechnet vom Tage der Zustellung dieser Verfügung.

Diese Verfügung, die der freien Begutachtung der Behörde unterliegt, wird nicht begründet, und zwar auf Grund des Art. 75, Punkt 3 der Verfügung des Staatspräsidenten der Republik im administrativen Verfahren /Dz.U.R.P. Nr. 36, Pos. 341 vom Jahre 1928./

Gleichzeitig drohe ich an, dass bei Nichtbefolgung dieser Verfügung, d.h. bei Nichtverlassen der Grenzzone im vorgeschriebenen Termine, die Anwendung der gewaltsamen Entfernung gegen Sie angewandt wird, unverzüglich auf Grund des Art. 16 und 49 laut Verfügung des Staatspräsidenten vom Verfahren der gewaltsamen Entfernung im Administrationswege /Dz.U.R.P. Nr. 36, Pos. 342 vom Jahre 1928./

Gegen diese Verfügung steht Ihnen das Recht zu innerhalb 14 Tagen beim Urząd Woj. Pom. in Thorn Berufung einzulegen durch das hiesige Starostwo. Die Einlegung der Berufung hält nicht die Ausführung der Verfügung auf im Sinne des Art. 87, Punkt 4 der Verfügung des Staatspräsidenten, laut der Administrationsbestimmungen /Dz.U.R.P. Nr. 36, Pos. 341 vom Jahre 1928./ mit Rücksicht auf die öffentliche Sicherheit.

Gleichzeitig belehre ich Sie: dass bei Nichtausführung der Verfügungen, die auf den Vorschriften von den Grenzen des Staates beruhen, laut Art. 24 dieser Verordnungen, Strafen im Administrationswege von 3 Monaten Arrest oder 3000 Zloty drohen, oder ~~mindestens~~ einschliesslich beide Strafen.

Der Starost für den Landkreis

Starosta Powiatowy

- Świecki -

Nr SB-220/39

Świecie, dnia 1 sierpnia 1939 r.

Do

Pana Gordona Franciszka

za dowodem doreczenia!

„Laskowicach

Na podstawie art.6 ust.3 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 23 grudnia 1927 o granicach Państwa /tekst jednolity Dz.U.R.P.nr 11,poz.83 z 1937 r/ łącznie z § 3 ust.1 rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 10 czerwca 1938 o pasie granicznym /Dz.U.R.P.nr 43,poz.360/ i § 1 rozporządzenia Wojewody Pomorskiego z dnia 24 lipca 1938/Pom. Dz.Wojew.nr 23,poz.269/

z a k a z u j ę

Panu wraz z rodziną zamieszkiwania i przebywania na stałe na obszarze pasa granicznego. Teren objęty pasem granicznym winien Pan opuścić w terminie 7 dniowym licząc od dnia doreczenia niniejszej decyzji.

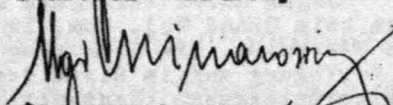
Decyzji tej jako pozostawionej swobodnej ocenie władzy nie uzasadnia się a to na zasadzie art.75 pkt.3 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o postępowaniu administracyjnym /Dz.U.R.P.nr 36,poz.341 z 1928 r./.

Zarazem zagrażam, że w razie nie wykonania decyzji tj. nie opuszczenia terenu pasa granicznego w terminie wyżej podanym, zastosowany będzie wobec Pana przymus bezpośredni na zasadzie art.16 i 49 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o postępowaniu przymusowym w administracji /Dz.U.R.P.nr 36,poz.342 z 1928 r./.

Od decyzji niniejszej służy prawo odwołania do Urzędu Wojewódzkiego Pomorskiego w Toruniu w terminie 14 dniowym za moim pośrednictwem. Odwołanie nie wstrzymuje wykonania zgodnie z art.87 pkt.4 rozp.Prezydenta Rzeczypospolitej o postępowaniu administracyjnym /Dz.U.R.P.nr 36,poz.341 z 1928 r./ze względu na interes publiczny.

Równocześnie powczam, iż niewykonanie zarządzeń opartych na przepisach o granicach Państwa grozi w myśl art.24 tychże przepisów karze w trybie administracyjnym - aresztu do trzech miesięcy lub grzywny do 3.000 złotych albo obu tym karom łącznie.

Starosta Powiatowy


Mgr Cwinarówic

Pierwotnym zamysłem Gordonów była decyzja o udaniu się wraz z dziećmi do Sopotu. Wyperswadował im to jednak sąsiad, używając następującej argumentacji: „Franz, musisz pozostać w Polsce. Jeśli pójdziesz do Gdańska, Polacy wywłaszczą twój majątek i wydadzą też innych posiadaczy ziemskich,

jeśli to jest takie proste! Idź do Bydgoszczy, Bydgoszcz nie leży w strefie przygranicznej!”³⁷.

Sąsiadem tym był Hans Joachim Modrow z majątku Jastrzębie, spokrewniony poza tym z Franzem Gordonem (kuzynostwo)³⁸. W niemieckim archiwum w Bayreuth zachowały się wspomnienia tego pierwszego, które zostały sprowadzone do Bydgoszczy przez prof. W. Jastrzębskiego. Poruszają one kwestię krwawych wydarzeń w Bydgoszczy jak i marszu ewakuacyjnego mieszkańców powiatu świeckiego do Łowicza (Verschleppungsmarch nach Lowitsch), w którym dziedzic z Jastrzębia brał osobiście udział. Sam Modrow, pełniący wówczas funkcję przewodniczącego organizacji Landbund Weichselgau, przytacza w nich relację ze swojej wizyty w majątku Laskowice, podczas której udało mu się odwiedzić sąsiada od wyjazdu do Gdańska (pojechała tam tylko jego rodzina)³⁹.

Gordonowie wraz z dziećmi opuścili Laskowice 8 sierpnia 1939 r.⁴⁰ Franz czuł się w mieście wyobcowany, bowiem posiadał tam niewielu znajomych⁴¹.

Tymczasem, życie w Bydgoszczy od początku działań wojennych toczyło się w napięciu. Od 1 września 1939 r. obowiązywało rozporządzenie prezydenta Ignacego Mościckiego, dotyczące wprowadzenia stanu wojennego. Zadaniem gen. Zdzisława Przyjałkowskiego, pełniącego funkcję dowódcy 15. Dywizji Piechoty i stojącego na czele bydgoskiego garnizonu, było zapewnienie bezpieczeństwa miastu, narażonemu bezpośrednio na działania wojenne. Poza tym, w Bydgoszczy urzędował prezydent miasta Leon Barciszewski, nadzorujący działalność urzędów i służb komunalnych. W mieście znajdował się też starosta bydgoski Julian Suski, odpowiedzialny za łączność telefoniczną z powiatem⁴². Utrzymanie porządku w Bydgoszczy należało w tym czasie z kolei do obowiązków komendanta placu, którym został mjr rez. Wojciech Albrycht. Jego zwierzchnikiem był gen. Z. Przyjałkowski⁴³. Gotowe do akcji było wojsko⁴⁴.

Miejscowy garnizon składał się z następujących jednostek: batalion marszowy 61. Pułku Piechoty, batalion marszowy 62. Podpułku Piechoty, kwatera główna 15. Dywizji Piechoty, sztab i dowództwo 15. Dywizji Piechoty, kompania asystencyjna, kompania gospodarcza, pluton żandarmerii krajowej, dowództwo artylerii dywizyjnej 15. Dywizji Piechoty, 82. Batalion Wartowniczy, 15. Kompania Karabinów Maszynowych Przeciwlotniczych

typu B, naziemna obsługa lotniska⁴⁵. Na terenie miasta znajdowali się również uciekinierzy i maruderzy z rejonu Borów Tucholskich, którzy pojawili się w Bydgoszczy już w godzinach wieczornych 1 września 1939 r.⁴⁶ Ostatecznie, przybyło ich łącznie kilka tysięcy⁴⁷.

Prawdopodobnie już pierwszego dnia wojny, przed południem, Bydgoszcz była celem nieprzyjacielskiego ataku z powietrza, a dokładnie tamtejsze lotnisko. Nie jest to jednak pewne, bowiem – według niektórych świadków – był to tylko zwiad⁴⁸.

Następnego dnia Luftwaffe zbombardowała dworzec kolejowy przy ul. Zygmunta Augusta, w którym znajdowało się wówczas wielu uciekinierów, a także leżące tuż obok koszary wojskowe. Liczba zabitych sięgnęła 25, byli też ranni⁴⁹.

W tym czasie sytuacja militarna strony polskiej w tzw. korytarzu pomorskim rozwijała się już bardzo niekorzystnie. Założenia niemieckie były tam jasne. By osiągnąć cel kampanii w Polsce, należało najpierw zrealizować założenia pośrednie. Pomorze polskie było obszarem działania Grupy Armii „Północ”. Miała ona najpierw doprowadzić do połączenia lądowego Rzeszy właściwej z Prusami Wschodnimi. Po dokonaniu tego, kolejnym jej zadaniem było natarcie na południowy wschód, wyprowadzone z Pomorza i Prus Wschodnich, celem uzyskania połączenia z Grupą Armii „Południe” na wschód od Warszawy⁵⁰.

W skład Grupy Armii „Północ” wchodziły dwie armie: 4., atakująca we wstępnej fazie z obszaru Rzeszy w kierunku Prus Wschodnich oraz 3., działająca z terenu tych ostatnich. Do jej zadań na Pomorzu należało opанowanie Grudziądza i mostu w Tczewie⁵¹. Zadanie połączenia z Prusami Wschodnimi spoczęło na barkach 19. Korpusu Pancernego, nacierającego w granicach linii Chojnice–Grudziądz oraz Sępólno–Sokole Kuźnica–Świecie. Jednostka ta działała w obszarze położonym na północ od terenów, gdzie miały być zgrupowane polskie siły⁵². 19. Korpusowi Pancernemu wyznaczono więc stosunkowo łatwe zadanie, bowiem jego rolą było doprowadzenie do jak najszybszego połączenia z Prusami Wschodnimi⁵³.

Na południe od niego działał 2. Korpus Armijny, którego celem było sforsowanie bronionego rejonu jezior koronowskich. Oslaniał on też poczynania swego północnego sąsiada. Najdalej na południe znajdował się 3. Korpus, działający wzdłuż szosy Piła–Bydgoszcz, a także osłaniający od południa 2. Korpus przed ewentualnym atakiem z okolic Bydgoszczy⁵⁴. Celem Wehrmach-

tu było więc odcięcie Armii „Pomorze” od reszty kraju. Według dowódcy 19. Korpusu Pancernego, H. Guderiana, którego jednostka wchodziła w skład 4. Armii, wyglądało to następująco: „Natarcie rozpoczęło się w rejonie Chojnic (...). Przekroczyliśmy granicę na południe od tego miasta, doszliśmy do Wisły obok Świecia, zagrażając Chełmnu. Prawe skrzydło korpusu osiągnęło Wisłę pod Świeciem, a lewe posuwało się na Grudziądz”⁵⁵.

Atakowi niemieckiemu z terenów Rzeszy właściwej strona polska przeciwstawiła dwa zgrupowania. Pierwsze z nich, północne, znajdowało się w rejonie Tucholi oraz na południe od Starogardu Gdańskiego. Tworzyły je: 27. Dywizja Piechoty, Pomorska Brygada Kawalerii i częściowo 9. Dywizja Piechoty. Drugie z kolei, południowe, zajęło pozycje na zachód i północny zachód od Bydgoszczy. W jego skład wchodziły: reszta 9. Dywizji Piechoty oraz 15. Dywizja Piechoty.

Już pierwszego dnia wojny 4. Armia wroga odniosła sukces, którym było sforsowanie rzeki Brdy, po pokonaniu polskiej obrony niedaleko miejscowości Sokole Kuźnica. Z kolei 2. Korpus niemiecki zadał skuteczny cios 22. Pułkowi Piechoty, który był rozlokowany wzdłuż jezior koronowskich. Następstwem tych sukcesów było odcięcie 27. Dywizji Piechoty i połowy 9. Dywizji Piechoty od głównych sił polskich. Nad Bydgoszczą zawisło niebezpieczeństwo ataku nieprzyjaciela, który w godzinach wieczornych drugiego dnia wojny znajdował się w odległości 25 kilometrów. Nic takiego jednak nie nastąpiło, bowiem celem tych jednostek była izolacja polskich sił, znajdujących się w Borach Tucholskich. Zadania tego podjął się 2. Korpus niemiecki, zbliżający się do miasta od zachodu. Jego pochód został jednak zatrzymany 2 września 1939 r. na wysokości Wojnowa i Trzęmiętowa przez 15. Dywizję Piechoty⁵⁶.

Walki o dojście do Wisły trwały trzy dni. Niektórym jednostkom polskim udało się osiągnąć prawy brzeg rzeki na wysokości Świecia bądź przebić się w kierunku Bydgoszczy. Nie ulega jednak wątpliwości, że Armia „Pomorze” w toku tych walk poniosła spore straty. Według samego dowództwa wyglądały one następująco: „9. Dywizja Piechoty została prawie doszczętnie rozbita. Straty tej formacji w ludziach i sprzęcie obliczono na ponad 70%. Podobny los spotkał Grupę Operacyjną „Czersk”. Z niemieckiego okrążenia udało się wydostać tylko nielicznym jednostkom Pomorskiej Brygady Kawalerii. (...) 27. Dywizja Piechoty straciła około 35% piechoty i 50% artylerii”⁵⁷.

3 września 1939 r. na ulicach Bydgoszczy pojawiły się resztki 27. Dywizji Piechoty⁵⁸. Według strony polskiej, tego dnia ludność niemiecka wystąpiła zbrojnie przeciw wycofującym się przez miasto żołnierzom polskim, chcąc pomóc w ten sposób nacierającym jednostkom Wehrmachtu. Walki z dywersantami trwały dwa dni, aż do zajęcia Bydgoszczy przez oddziały wroga. Taką wersję można znaleźć także w przytaczanej już książce prof. W. Jastrzębskiego, dotyczącej wydarzeń bydgoskich w pierwszych dniach września 1939 r., a wydanej w 1988 r.⁵⁹

Wszystko zmienił wywiad, którego prof. W. Jastrzębski udzielił „Expressowi Bydgoskiemu” 20 grudnia 2002 r. Zakwestionował wtedy pogląd, że w mieście miała miejsce w tym czasie dywersja, a przychylił się do tezy o masakrze ludności niemieckiej⁶⁰. Nie uczynił jednak tego bezpodstawnie, o czym mogą świadczyć słowa: „W 1988 r., publikując książkę, nadałem jej tytuł ‘Dywersja czy masakra’, opatrując ją dużym znakiem zapytania. Wtedy przychyliłem się do dywersji, ale nie miałem wówczas dzisiejszej wiedzy, szczególnie co do psychozy wojennej w Bydgoszczy, i nie wiedziałem, jak wiele zachowało się w archiwach relacji niemieckich mieszkańców Bydgoszczy. Obecnie skłaniam się jednak ku wersji masakry”⁶¹.

Niedawno faktycznie prof. W. Jastrzębski przywiózł z archiwum w Bayreuth kopie zeznań niemieckich świadków z lat 1959–1961 w sprawie bydgoskich wydarzeń z 1939 r. 306 z nich dotyczy samego miasta, a około 200 jego okolic. Ich treść bydgoski historyk scharakteryzował następująco: „Potwierdzają one przede wszystkim, że stosunki niemiecko-polskie układały się dobrze lub poprawnie do 1938 r. Pogorszyły się – twierdzą niemieccy mieszkańcy Bydgoszczy – z winy Polaków (...). Natomiast, co do zdarzeń z dni od 3 do 5 września, część niemieckich świadków wie o nich niewiele. Przeważnie twierdzą, że musieli cały czas siedzieć w piwnicy, bo tak kazali polscy gospodarze domów. Skarżą się przy tym, że w tym czasie Polacy mogli swobodnie się poruszać i penetrować ich mieszkania, a nawet... strzelali z okien do polskich żołnierzy, a potem zrzucali za to winę na Niemców. Oczywiście, Niemcy, zdaniem świadków, absolutnie nie mieli żadnej broni, bo kto ją posiadał legalnie, jeszcze przed wojną musiał oddać do starostwa. Twierdzą też, poza jednym przypadkiem, że nie współpracowali z niemieckim wywiadem ani też nie organizowali działań dywersyjno-sabotażowych”⁶².

Uzupełnienie tak przedstawionych wydarzeń bydgoskich z pierwszych dni września 1939 r. stanowi referat prof. W. Jastrzębskiego pt. „Polacy i Niemcy – od koegzystencji do wrogości (1920–1945)”, który wygłosił na Akademii Bydgoskiej w maju 2003 r. Można w nim przeczytać, że Związek Hallerczyków, mający oparcie w staroście Julianie Suskim i Konradzie Fiedlerze, przewodzącym tamtejszej endecji, najmocniej przyczynił się do tworzenia psychozy zagrożenia ze strony Volksdeutschów. Tak więc w pierwszych dniach wojny w Bydgoszczy i innych mniejszych miastach, gdzie miał sporo swych członków, miały miejsce ataki na tamtejszą ludność niemiecką. W Volksdeutschach widziano sabotażystów i dywersantów, jednak w archiwach, według prof. W. Jastrzębskiego, nie ma żadnych wzmianek, by w Bydgoszczy i w okolicy przed wrześniem 1939 r. znajdowały się niemieckie magazyny broni bądź dochodziło do dywersji czy sabotażu⁶³. Również dokumentacja niemiecka „milczy” na temat przygotowań do wystąpienia zbrojnego na terenie miasta, nie mówiąc już o tym, w jakim świetle stawia takie wystąpienie zbrojne mniejszości niemieckiej w Bydgoszczy ówczesny polski kontrwywiad.

Podobnego zdania jest Dieter Schenk, autor książki „Albert Forster – gauleiter i namiestnik na Pomorzu”, wydanej w Warszawie w 2002 r. Na jej łamach w sposób bardzo obiektywny przedstawia historię Pomorza, a także zbrodnie nazistowskie na ludności polskiej i żydowskiej. Pomimo tego, w sprawie wydarzeń bydgoskich w pierwszych dniach września 1939 r. zajął następujące stanowisko: „Dnia 3 września miała miejsce w Bydgoszczy (...) masakra Volksdeutschów, którzy nie zdołali uciec. Doszło do rozładowania sięgających zenitu emocji, wynikających prawdopodobnie i z tego, że do świadomości Polaków dotarło, iż kraj ich został napadnięty wbrew prawu międzynarodowemu i stanął w obliczu klęski. Mordowano niekiedy w bestialski sposób setki mężczyzn, kobiety i dzieci, aż do momentu, gdy 6 września miasto ostatecznie zajęli żołnierze niemieccy”. Jednocześnie autor dystansuje się także od tego, co zostało napisane na ten temat w okresie PRL-owskim⁶⁴.

Nie zamierzam na łamach tego artykułu dochodzić, czy dywersja miała miejsce, czy nie. Nie takie jest jego założenie. Uważam jednakże, że powyższe fakty całkowicie uzasadniają stanowisko prof. W. Jastrzębskiego. Nie sposób ich bowiem zlekceważyć przy obiektywnym ustalaniu, co tak naprawdę działo się w tamtych dniach w Bydgoszczy.

W samym centrum krwawych wydarzeń bydgoskich znalazł się Franz von Gordon. Jest on oskarżany, że stał na czele niemieckiej dywersji w tym mieście. B. Poćwiardowski w przytoczonej już wyżej książce, dotyczącej dziejów Laskowic, zamieścił zdanie następującej treści: „Ostatni Gordon należał w roku 1939 do organizatorów powstania przeciw wojskom polskim w Bydgoszczy”⁶⁵.

Prokurator Józef Skorzyński jego rolę w wydarzeniach bydgoskich w pierwszych dniach września 1939 r. przedstawił następująco: „Na ulicy Gdańskiej został zabity właściciel majątku ziemskiego Laskowice, powiat Świecie, Niemiec Franz von Gordon, który był pułkownikiem niemieckiej armii i przywódcą grupy Jungdeutsche Partei, a przed wojną był w ciągłym kontakcie z Gdańskiem. Godnym uwagi jest fakt, że przy jego pochówku, gdy zwłoki zostały przewiezione z Bydgoszczy do majątku, oddział Selbstschutzu oddał trzy salwy honorowe. Rodzina von Gordon milczała w sprawie okoliczności śmierci, ale było ogólnie wiadomym, że zmarły należał do przywódców tzw. krwawej niedzieli”⁶⁶.

Swego czasu zarzuty wobec właściciela z Laskowic, że ten należał do kierownictwa dywersji w mieście, postawił także sędzia Tadeusz Piziewicz, pełniący funkcję przewodniczącego Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Bydgoszczy⁶⁷.

Słowa Józefa Skorzyńskiego są w kilku miejscach niezgodne z prawdą. Jak już wyżej zostało wspomniane, Franz von Gordon nie należał do JDP, a do DV, poza tym, nie miał z lat służby stopnia wojskowego pułkownika, lecz porucznika. Z kolei, sprawa wyjazdów do Gdańska została już poruszona wcześniej. Jak widać, J. Skorzyński nic konkretnego na ten temat nie podaje, poza tym, że kontakty Gordona z tym miastem były dość częste. Z jego poglądami polemizuje także H.J. Modrow, który całkowicie nie zgadza się nie tylko z tym, że Franz Gordon był przywódcą dywersji, ale także z tym, że miała ona miejsce w Bydgoszczy w tych dniach. Według niego, był to zwykły mord na niewinnym człowieku. Poza tym, uważa, że jest złośliwością ze strony polskiej czynienie z jego krewnego członka JDP, która stała tak blisko narodowego socjalizmu. Polemizuje także ze wspomnianymi przez J. Skorzyńskiego salwami przy pochówku Gordona. Pochodziły one nie od członków Selbstschutzu, lecz strzelców krajowych (Landesschützen). Pełnili oni służbę wartowniczą na terenie dworca w Laskowicach. Pomysł

oddania jednej salwy pochodził od dowódcy (majora) tego oddziału, gdy tylko został poinformowany, że Franz von Gordon brał udział w działaniach wojennych lat 1914–1918. Nie jest zgodne z prawdą również to, że rodzina Gordonów milczała kiedykolwiek na temat okoliczności śmierci bliskiego⁶⁸. Nawet teraz, po kilkudziesięciu latach, domagają się, by prawda ujrzała światło dzienne. Dowodem tego jest również tenże artykuł.

Tego samego zdania jest także córka Gordona, Marie Luise. Według niej, to zwykła bzdura. Twierdzi zdecydowanie, że jej ojciec w dniu 3 września 1939 r. zginął w wyniku egzekucji, którą wykonano na nim na ulicy, po tym jak wywleczono go z miejsca zamieszkania⁶⁹.

Nie inaczej było też według Hugo Rasmusa, który winą za śmierć właściciela z Laskowic obarcza polskich żołnierzy⁷⁰.

Okoliczności śmierci Franza Gordona są znane jednakże nieco bliżej. Według Mariana Hepka, który był redaktorem przy „Ziomkostwie Prusy Zachodnie” (Landsmanschaft Westpreussen) w Münster w latach 60., wyglądało to następująco: „Po opisanu pana Edmunda von Gordon (brat Franza von Gordon) polski patrol zapytał jedną panią: – Tutaj mieszka jeden Niemiec, taki mały grubas (to mogłoby dotyczyć pana Schulza z Osterwieck, który został przez Polaków też wydalony i przeniósł się do Bydgoszczy). Gdzie on jest? Na to pani odpowiedziała: – Tutaj mieszka wysoki chudzielec. Pomimo tego, dowódca patrolu odpowiedział: – Tak, tego szukamy. Franz von Gordon został wyciągnięty z mieszkania, musiał na ulicy iść przodem, po kilku metrach padł strzał i śmiertelnie trafiony w plecy Franz von Gordon padł na ziemię”⁷¹.

Dalszy ciąg wydarzeń uzupełnia żona ofiary: „Gdy potem mijający mężczyzna kopnął go ze słowami: – No, ty niemiecka świnię, teraz już nie możesz krzyknąć Heil Hitler – pozbierał się jeszcze raz i otrzymał jeszcze dwa strzały w dolną część ciała. Potem wleczono go przez ulicę do jakiegoś domu, i gdy nie można było znieść jego jęczenia, do naprzeciw leżącej stacji Czerwonego Krzyża. Stamtąd został on przeniesiony do Miejskiego Szpitala, gdzie Franz v. G. miał umrzeć po godzinie, leżąc w korytarzu na ziemi”⁷².

Rodzina von Gordon wróciła z Gdańska w połowie września 1939 r. Syn Adolf udał się do Bydgoszczy, by odnaleźć ojca, co było trudne. Znalazł go w masowym grobie, rozpoznając tylko po sygnecie i kurtce z zielonym kołnierzem⁷³. Franz von Gordon został pochowany w Laskowicach 23 września 1939 r.⁷⁴

5 października w dzienniku „Deutsche Rundschau” zamieszczono nekrolog, w którym żona Marie Luise wraz z dziećmi: Franzem, Adolfem, Eberhardem, Winfridem oraz Marie Luise informowała o śmierci męża: „3 września w Bydgoszczy został zastrzelony przez polskie bandy terrorystyczne mój drogi mąż, nasz serdeczny ojciec Franz von Gordon z Laskowic, porucznik w stanie spoczynku byłego regimentu kirasjerów, hrabia Wrangel. Padł podczas najwierniejszego wypełniania obowiązków dla swojej ukochanej ojczyzny, wierząc w führera i jego naród”⁷⁵.

26 lutego 1940 r. w tym samym dzienniku ukazał się masowy nekrolog osób niemieckiego pochodzenia z kilku powiatów, które poniosły śmierć we wrześniu 1939 r. Zamieścił go tam Landbund Weichselgau (Związek Ziemski Okręgu Wisły), rezydujący w Tczewie. Nad listą ofiar znajduje się zwrot następującej treści: „Nasi koledzy polegli i zamordowani w walce o wolność naszej ojczyzny Prusy Zachodnie w wierze w führera i naród”.

W nekrologu tym wymienionych jest, oprócz Franza von Gordona, 14 mieszkańców powiatu świeckiego⁷⁶. Nie da się jednakże zaprzeczyć, że sześciu z nich poniosło śmierć podczas marszu ewakuacyjnego (Verschleppungsmarsch nach Lowitsch), a nie na terenie Bydgoszczy. Oto ich nazwiska:

- Robert Bitzer (Polskie Łąki) – zamordowany, bo nie miał już sił, by iść dalej w narzuconym tempie,
- Franz Brunk (Nowe) – zamordowany w Chodzeniu,
- Johannes Nehlipp (Przechowo) – zamordowany 4 września 1939 r.,
- Bruno Nickel (Wielki Lubień) – zamordowany podczas marszu w jego końcowej fazie, zwłoki znaleziono 16 września 1939 r. w miejscowości Nowa Wieś, powiat Rypin,
- Albert Schröder (Polskie Stwolno) – zamordowany 4 września 1939 r. we Włocławku,
- Richard Schulz (Dragacz) – zmuszony do marszu mimo podeszłego wieku (82 lata), został zamordowany 6 września 1939 r. niedaleko Włocławka.

A oto w jakich okolicznościach śmierć poniosły pozostałe osoby:

- Bruno Bart (Plewno) – zmuszony do przepędzenia skonfiskowanego bydła, został rozstrzelany pod Bydgoszczą w czasie wykonywania swoich obowiązków,
- Walter Gennrich (Bładzim) – poniósł śmierć na początku działań wojennych,

- Alfred Kaldowski (Zbrachlin) – aresztowany przez polskich żołnierzy wraz z Erichem Strengem za to, że w miejscowej gospodzie mówił o niemieckim oddziale zwiadowczym, który zresztą widział; wojsko sprowadził sąsiad; na obu wykonano egzekucję w Drzycimiu,
- Konarski (Lubodzież) – poniósł śmierć na początku działań wojennych,
- Artur Nitz (Osie) – wykorzystywany przez pocztę w celach przewozowych; postrzelił go polski oficer niedaleko Chełmna, rozpoznając, jakiej jest narodowości; zmarł w świeckim szpitalu,
- Erich Streng (Kozielec) – w dniu 28 sierpnia 1939 r. wykorzystany jako woźnica przy pracach budowlanych przez polskich żołnierzy, zatrzymał go oficer ze względu na jego słabą znajomość języka polskiego; poniósł śmierć z A. Kaldowskim w Drzycimiu,
- Ernst Struwy (Jarzębiniec) – zastrzelony przez polskiego żołnierza, gdy jechał na swoje pole⁷⁷.

Tylko w stosunku do jednej osoby nie znalazłem żadnych informacji, mogących określić okoliczności jej śmierci. Chodzi tu o niejaką (niejakiego?) Frau Franza z miejscowości Mątawy.

Jak widać, z wydarzeniami bydgoskimi związek miał na pewno tylko Franz von Gordon z Laskowic, nie licząc Bruno Barta z Plewna, który poniósł śmierć w pobliżu miasta. Wiadomo, że 10 kolejnych mieszkańców powiatu świeckiego zginęło w całkiem innych okolicznościach. Z kolei, w dalszych trzech przypadkach nic bliższego nie można podać, poza tym tylko, że na pewno te osoby poniosły śmierć. Nie jest jednak jednoznaczne, że musiało to się stać w Bydgoszczy.

Podsumowując to wszystko, co zostało wyżej przedstawione, muszę stwierdzić, że jako historyk nie ignoruję oczywiście poszlak, które mogą przemawiać na niekorzyść Franza von Gordona. Nie ma jednakże, moim zdaniem, żadnych dowodów, na podstawie których można powiedzieć, że Franz Gordon był przywódcą dywersji w Bydgoszczy. Po pierwsze, czy powyższe relacje należy odrzucić tylko dlatego, że są pochodzenia niemieckiego? Nie sądzę. Należy je traktować na równi z tym, co ma do powiedzenia strona polska. Po drugie, trzeba sobie odpowiedzieć na pytanie, czy Franz Gordon przybyłby w ogóle do Bydgoszczy, gdyby nie nakaz, na podstawie którego musiał opuścić Laskowice? Nawet w takich okolicznościach namówił go przecież na to dopiero sąsiad. Po trzecie, do myślenia daje także jego stosunek do narodowego socjalizmu,

skoro negatywnie odnosił się do JDP. Czy nazista twierdziłby, że ugrupowanie to szkodzi interesom mniejszości niemieckiej w Polsce? Czy nie ma znaczenia jego status społeczny i przynależność do korpusu oficerskiego, cechy, które obligują raczej do hołdowania wartościom konserwatywnym? Po czwarte, kwestia jego rzekomego przywództwa w bydgoskich wydarzeniach. Günter Schubert, autor, którego książka ukazała się w języku polskim pod tytułem „Bydgoska krwawa niedziela. Śmierć legendy”, skądinąd zwolennik tezy, że dywersja w tym mieście miała miejsce, sam wypowiada się na ten temat w sposób następujący: „(...) Stanowili grupę w sile kompanii. Pochodzili z Rzeszy, z Prus Zachodnich, a niektórzy także z Bydgoszczy; ci z Rzeszy byli fachowcami, **dowodzili** (wytluszczenie autora – P.D.), a ci z Bydgoszczy znali miasto, bez nich operacja ta nie miałaby szans powodzenia (...)”⁷⁸.

Jak widać, kierownictwo całego przedsięwzięcia należało, według niego, do ludzi, którzy przybyli z Niemiec. Czy przywódcą mogłaby być osoba pochodząca z Laskowic czy innej, w tamtym okresie polskiej, miejscowości? Prędzej upatrywałbym na tym stanowisku któregoś z bydgoskich Volksdeutschów, znającego tamtejsze stosunki i miasto.

Na koniec rozważań trzeba sobie odpowiedzieć na pytanie, co stałoby się z Gordonem, gdyby pozostał w Laskowicach. Istniało duże prawdopodobieństwo, że podzieliłby los kilkudziesięciu świeckich Niemców, wysłanych w ramach, wyżej już wspomnianego, marszu ewakuacyjnego do Łowicza. Trwał on w dniach 2–9 września 1939 r. Z powiatu świeckiego prowadził on przez: Chełmno, Unisław, Toruń, Ciechocinek, Aleksandrowo, Włocławek, Chodzież, Chodecz oraz Kutno. Pędzona ludność niemiecka była w tym czasie narażona na wyzwiska, bicie, śmiertelnie wyczerpujący marsz. O nienawiści, jaką ją obdarzano, mogą świadczyć słowa Polaków, gdy internowanych wprowadzono do Chełmna: „Zabijcie niemieckie psy! Po co transportujecie niemieckie świnie jeszcze dalej! Pogońcie ich do Wisły!”⁷⁹.

Niestety, nie ma pewności co do liczby osób z powiatu świeckiego, które w tym marszu wzięły udział. H. Rasmus⁸⁰ jak i H.J. Modrow⁸¹ są zgodni, że uczestników było 39. Innego zdania jest z kolei dr Studinski, według którego liczba sięgnęła 43⁸².

Czy marsz ten byłby lepszym rozwiązaniem dla Franza Gordona? Na pewno nie gorszym. Wojna dla tej rodziny nie skończyła się jednak na wydarzeniach z września 1939 r. Kolejne lata wymagały nowych ofiar,

także z jej strony. Trzej synowie właściciela majątku w Laskowicach polegli na froncie wschodnim. Najstarszy z nich, Franz, zginął już w pierwszych dniach najazdu Niemiec hitlerowskich na ZSRR, poległ bowiem pod Baranowiczami 30 czerwca 1941 r. Kolejny, Adolf, który wstąpił w szeregi lotnictwa, poniósł śmierć pod Noworosyjskiem 20 kwietnia 1943 r. Ostatni z nich, Eberhard, zginął pod koniec wojny, 29 stycznia 1945 r., na Śląsku⁸³.

W lutym 1945 r. pałac w Laskowicach spłonął⁸⁴.

-
- ¹ List Marie Luise von Weitzel (z d. Gordon) z 22 stycznia 2005 r. do autora artykułu.
 - ² A.V. Weitzel-Zenker, *Am Ufer der Erinnerung*, Landsberg / Lech 2002, mapa nr 3.
 - ³ K. Błażejowski, *Oni strzelali w Bydgoszczy!? Franz von Dywersant*, „Express Bydgoski” 26 września 2003, nr 225, s. 1.
 - ⁴ B. Poćwiardowski, *Laskowice Pomorskie. Zarys dziejów*, Laskowice 2000, s. 12.
 - ⁵ Wykaz genealogiczny rodu von Gordon przesłany autorowi przez Marie Luise von Weitzel.
 - ⁶ Archiwum Państwowe w Bydgoszczy (cyt. dalej APB), Zespół akt Policji Państwowej w Świeciu, sygn. 80, pismo posterunku Policji Państwowej w Jeżewie do Komendy Powiatowej w Świeciu.
 - ⁷ Ibidem, pismo posterunku Policji Państwowej w Jeżewie z 22 sierpnia 1925 r. do Komendy Powiatowej w Świeciu.
 - ⁸ List Marie Luise von Weitzel z 22 stycznia 2005 r. do autora.
 - ⁹ K. Błażejowski, *Oni strzelali...*, op.cit., s. 1.
 - ¹⁰ „Deutsche Rundschau” z 5 października 1939 r.
 - ¹¹ Wykaz genealogiczny rodziny von Gordon.
 - ¹² K. Błażejowski, *Oni strzelali...*, op.cit., s. 1.
 - ¹³ Ibidem, s. 1.
 - ¹⁴ List Marie Luise von Weitzel, 22 stycznia 2005 r. do autora.
 - ¹⁵ APB, Zespół akt Starostwa Powiatowego w Świeciu za lata 1920–1939, sygn. 370, wykaz ewidencyjny organizacji niemieckich (rękopis).
 - ¹⁶ APB, Zespół akt UWP – Toruń, sygn. 2812, pismo Starosty Powiatowego z 22 czerwca 1936 r. do UWP – Toruń, Wydział Społeczno-Polityczny.
 - ¹⁷ APB, Zespół akt Starostwa Powiatowego w Świeciu za lata 1920–1939, sygn. 372, pismo Komendanta Powiatowego Policji Państwowej w Świeciu z 3 czerwca 1936 r. do Starosty Powiatowego.
 - ¹⁸ List Marie Luise von Weitzel z 22 stycznia 2005 r. do autora.
 - ¹⁹ H. Rasmus, *Schwetzn an der Weichsel. Stad und Kreis. Natur–Geschichte–Wirtschaft–Kultur*, Münster 2001, s. 104.
 - ²⁰ APB, Zespół akt Starostwa Powiatowego w Świeciu za lata 1920–1939, sygn. 370, pismo Starosty Powiatowego w Świeciu z 26 lipca 1937 r. do UWP w Toruniu, Wydział Społeczno-Polityczny.
 - ²¹ Ibidem, pismo UWP w Toruniu, Wydział Społeczno-Polityczny z 2 lipca 1937 r. do Starosty Powiatowego w Świeciu.
 - ²² Ibidem.

- 23 APB, Zespół akt Policji Państwowej w Świeciu, sygn. 91, wykaz osób podejrzanych politycznie.
- 24 Ibidem, sygn. 57.
- 25 APB, Zespół akt Starostwa Powiatowego w Świeciu za lata 1920–1939, sygn. 368, pismo Komendanta Powiatowego Policji Państwowej w Świeciu z 31 lipca 1935 r. do Starosty Powiatowego.
- 26 APB, Zespół akt UWP – Toruń, sygn. 2812, pismo Starosty Powiatowego w Świeciu do UWP w Toruniu, Wydział Społeczno-Polityczny.
- 27 APB, Zespół akt Starostwa Powiatowego w Świeciu za lata 1920–1939, sygn. 370, pismo Starosty Powiatowego w Świeciu z 26 lipca 1937 r. do UWP w Toruniu, Wydział Społeczno-Polityczny.
- 28 APB, Zespół akt Policji Państwowej w Świeciu, sygn. 80, wykaz wyjazdów byłych niemieckich oficerów.
- 29 List Hansa Joachima Modrowa z 14 stycznia 1964 r. do dr von Krannhals z Ostdeutsche Akademie w Lüneburg, kopia listu w posiadaniu autora.
- 30 List Marie Luise von Weitzel z 22 stycznia 2005 r. do autora.
- 31 APB, Zespół akt Starostwa Powiatowego w Świeciu za lata 1920–1939, sygn. 369, pismo Komendanta Powiatowego Policji Państwowej w Świeciu z 22 lipca 1930 r. do Starosty Powiatowego w Świeciu.
- 32 APB, Zespół akt Policji Państwowej w Świeciu, sygn. 373, pismo Komendanta Powiatowego Policji Państwowej w Świeciu z 4 maja 1938 r. do Starosty Powiatowego w Świeciu.
- 33 Ibidem, pismo Komendanta Powiatowego Policji Państwowej w Świeciu z 21 czerwca 1938 r. do Starosty Powiatowego w Świeciu.
- 34 Ibidem, pismo Komendanta Powiatowego Policji Państwowej w Świeciu z 16 sierpnia 1938 r. do Starosty Powiatowego w Świeciu.
- 35 Ibidem, pismo Komendanta Powiatowego Policji Państwowej w Świeciu z 22 kwietnia 1938 r. do Starosty Powiatowego w Świeciu.
- 36 W Dzienniku Ustaw RP z 1937 r., nr 11, poz. 83, art. 10, obwieszczenie Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 22 stycznia 1937 r., można przeczytać, co rozumiano pod tym pojęciem: „Pas graniczny obejmuje cały obszar powiatów przylegających do granicy Państwa, łącznie z powiatami miejskimi położonymi na tym obszarze. O ile szerokość pasa granicznego nie osiąga w ten sposób 30 kilometrów, włącza się do pasa granicznego również te gminy sąsiednich powiatów, których obszar leży w całości lub części w odległości 30 km od linii granicznej. Minister Spraw Wewnętrznych może, jeżeli względy bezpieczeństwa i ochrony granic tego wymagają, rozszerzyć obszar pasa granicznego na wszystkie lub niektóre powiaty przyległe do powiatów granicznych, albo na ich części”.
- Powiat świecki znalazł się w pasie granicznym na podstawie rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 10 czerwca 1938 r. (Dziennik Ustaw RP z 1938 r., nr 43, poz. 360).
- 37 Kopia listu Marie Luise von Weitzel z 25 listopada 2004 r. do prof. W. Jastrzębskiego, w posiadaniu autora: „Franz, du must in Polen bleiben. Wenn Du nach Danzig gehst, enteignen die Polen Dein Gut und weisen andere Gutsbesitzer auch aus, wenn das so einfach ist! Geh nach Bromberg, Bromberg liegt nich in der Grenzzone!”.
- 38 Bundesarchiv in Bayreuth, sygn. OST-DOK 7/17, list Joachima von Modrowa z Reinhausen z 11 stycznia 1959 r. do dr. Breyera, s. 27.
- 39 Ibidem, s. 27.
- 40 Kopia listu Hansa Joachima Modrowa z 14 stycznia 1964 r. do dr Krannhals z Ostdeutsche Akademie w Lüneburgu.
- 41 Kopia listu Marie Luise von Weitzel z 25 listopada 2004 r. do prof. W. Jastrzębskiego.

- ⁴² W. Jastrzębski, *Dywersja czy masakra? Cywilna obrona Bydgoszczy we wrześniu 1939 r.*, Gdańsk 1988, s. 63.
- ⁴³ E. Serwański, *Dywersja niemiecka i zbrodnie hitlerowskie w Bydgoszczy na tle wydarzeń w dniu 3 IX 1939*, Poznań 1984, s. 108–109.
- ⁴⁴ W. Jastrzębski, op.cit., s. 63.
- ⁴⁵ E. Serwański, op.cit., s. 8. Do 3 września 1939 r. siły wojskowe przebywające w Bydgoszczy były dużo większe. Tego bowiem dnia miasto opuściły „nadwyżki” 61. i 62. Pułku Piechoty w sile 2 500 żołnierzy oraz szkolny batalion PW, liczący 600 członków.
- ⁴⁶ W. Jastrzębski, op.cit., s. 53.
- ⁴⁷ Ibidem.
- ⁴⁸ Ibidem, s. 63–64.
- ⁴⁹ Ibidem, s. 65.
- ⁵⁰ K. Ciechanowski, *Armia „Pomorze”*, Warszawa 1983, s. 92.
- ⁵¹ Ibidem, s. 92, 96.
- ⁵² L. Moczulski, *Aspekty polityczne i tło operacyjne dywersji niemieckiej w Bydgoszczy*, „Przegląd Zachodni” 1963, nr 3, s. 73.
- ⁵³ Ibidem, s. 74.
- ⁵⁴ Ibidem, s. 73, 75.
- ⁵⁵ T. Jurga, *Wojna obronna 1939*, Warszawa 1990, s. 237.
- ⁵⁶ W. Jastrzębski, op.cit., s. 49–50.
- ⁵⁷ T. Jurga, op.cit., s. 280.
- ⁵⁸ E. Serwański, op.cit., s. 7.
- ⁵⁹ Tego typu wersja wydarzeń jest prezentowana również w wyżej już przytaczanych: T. Jurga, op.cit., E. Serwański, op.cit., L. Moczulski, op.cit., a także w: T. Esman, W. Jastrzębski, *Pierwsze miesiące okupacji hitlerowskiej w Bydgoszczy w świetle źródeł niemieckich*, Bydgoszcz 1967; J. Bartnicki, *Bydgoszcz w roku 1939*, Bydgoszcz 1985; K.M. Pospieszalski, *Sprawa 58 000 Volksdeutschow. Sprostowanie hitlerowskich oszczerstw w sprawie strat niemieckiej mniejszości w Polsce w ostatnich miesiącach przed wybuchem wojny i w toku kampanii wrześniowej*, „Documenta Occupationis”, t. VII, Poznań 1981; S. Datner, *Z dziejów dywersji niemieckiej w czasie kampanii wrześniowej. Kontrakcja polska w Bydgoszczy*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1959, nr 4; M. Wojciechowski, *Geneza dywersji hitlerowskiej w Bydgoszczy w świetle historiografii i publicystyki*, Bydgoszcz 1967.
- ⁶⁰ K. Błażejowski, *O krwawej niedzieli bydgoskiej. W poszukiwaniu prawdy*, „Express Bydgoski” z 22 sierpnia 2003 r., s. 9 (magazyn).
- ⁶¹ Tenże, *Bromberg w Bydgoszczy*, „Express Bydgoski” z 6 czerwca 2003 r., nr 131, s. 14 (magazyn).
- ⁶² Tenże, *3 i 4 września 1939 r. w Bydgoszczy we wspomnieniach Niemców. Nasi polscy przyjaciele*, „Express Bydgoski” z 3 września 2004 r., nr 207, s. 10 (magazyn).
- ⁶³ Tenże, *Bromberg...*, op.cit., s. 14 (magazyn).
- ⁶⁴ D. Schenk, *Albert Forster – gauleiter i namiestnik na Pomorzu*, Warszawa 2002, s. 223–224.
- ⁶⁵ B. Poćwiardowski, *Laskowice Pomorskie...*, op. cit., s. 12.
- ⁶⁶ List dr von Krannhals z Ostdeutsche Akademie w Lüneburgu z 9 lipca 1963 r. do Marie Luise von Gordon, kopia w posiadaniu autora: „Auf Danziger Strasse wurde der Eigentümer des Landgutes Laskowitz, Kreis Schwetz, der Deutsche Franz von Gordon getötet, der Oberst der deutschen Armee und Führer einer Gruppe der Jungdeutschen Partei war und vor dem Kriege in ständigem Kontakt mit Danzig stand Bemerkenswert ist die Tatsache, dass bei seinem Begräbnis – nachdem die Leiche von Bromberg auf das Gut überführt war – eine Abteilung des Selbstschutzes drei Ehrensalven abgab. Die Familie von Gordon hat über die Umstände

- des Todes geschwiegen, aber es war allgemein bekannt, dass der Verstorbene zu den Führern des sogenannten Blutsonntags gehörte”.
- 67 K. Błażejowski, *Oni strzelali...*, op.cit., s. 1.
- 68 Kopia listu Hansa Joachima Modrowa z 14 stycznia 1964 r. do dr von Krannhals z Ostdeutsche Akademie w Lüneburgu.
- 69 Kopia listu Marie Luise von Weitzel z 25 listopada 2004 r. do prof. W. Jastrzębskiego.
- 70 H. Rasmus, op.cit., s. 119.
- 71 Kopia listu Hansa Joachima Modrowa z 14 stycznia 1964 r. do dr Krannhals z Ostdeutsche Akademie w Lüneburgu: „Nach Schilderung des Herrn Edmund von Gordon (Bruder Franz von Gordon) hatte eine polnische Patrouille bei einer Dame gefragt ‘hier wohnt doch ein Deutscher, so kleiner Dicker (das könnte auf Herrn Schulz, Osterwieck zutreffen, der auch von den Polen ausgewiesen und nad Bromberg gegangen war). Wo ist er? Darauf hätte die Dame geantwortet, nein, hier wohnt ein grosser Schlanker. Trotzdem der Patrouilleführer: ja, den suchen wir’ Franz von Gordon wäre aus der Wohnung geholt, musste auf der Strasse vorweg gehen, nach einigen Metern fiel ein Schuss und tödlich in den Rücken getroffen fiel Franz von Gordon zu Boden”.
- 72 Ibidem: „als ihm dann ein vorübergehender Mann mit den Worten ‘na du deutsches Schwein, jetzt kannst du nicht mehr Heil Hitler’ schreien, einen Fusstritt gab, rappelte er sich noch einmal auf und erhielt noch 2 Schüsse in den Unterleib. Dann Schleppte man ihn über die Strasse in ein Haus und als man seine Stöhnen nicht ertragen konnte in die gegenüberliegende Rot – Kreuz Station. Von dort wurde er in das Stadt. Krankenhaus gebracht, wo Franz v. G. im Flur auf der Erde liegend nach einer Stunde gestorben sein soll”.
- 73 List Marie Luise von Weitzel z 22 stycznia 2005 r. do autora.
- 74 Astrid v. Weitzel-Zenker, *Am Ufer...*, op.cit., s. 170–171.
- 75 „Deutsche Rundschau” z 5 października 1939 r.: „Am 3 September wurde in Bromberg mein lieber Mann, unser herzensguter Vater Franz von Gordon aus Laskowitz, Oberleutnant a. D., ehem. Kür.-Reg., Graf Wrangel von polnischen Terrorbanden erschossen. Er fiel in treuester Pflichterfüllung für seine geliebte Heimat, im Glauben an seinen Führer und sein Volk”. Odbitki tego nekrologu można znaleźć również w: K. Błażejowski, *Oni strzelali...*, op.cit., s. 1.
- 76 „Deutsche Rundschau” z 26 lutego 1940 r.: „Es fielen und wurden ermordet beim Kampf um die Freiheit unserer Heimat Westpreussen in Glauben an Führer und Volk unsere Kameraden”.
- 77 H. Rasmus, op.cit., s. 119–120, nie do końca jest jasna sprawa dwóch osób: Ericha Strenga z Kozielca i Ernsta Struwy z Jarzębińca. We wspomnianym wyżej nekrologu z 26 lutego 1940 r. figurują bowiem jako Hermann Streng i Paul Struwy. Zgadzą się natomiast miejscowości, z których pochodzili.
- 78 K. Błażejowski, *O „krwawej niedzieli” w Bydgoszczy. Śmierć niemieckiej legendy*, „Express Bydgoski” z 29 sierpnia 2003 r., nr 201, s. 8 (magazyn).
- 79 „Deutsche Rundschau” z 1 października 1939 r., relacja uczestnika marszu dr. Arthura Studzkiego z Wałdowa.
- 80 H. Rasmus, op.cit., s. 112.
- 81 Bundesarchiv – Bayreuth, sygn. OST-DOK 7/17, korespondencja Joachima von Modrowa z Reinhausen z 11 stycznia 1959 r. do dr. Breyera, s. 27.
- 82 „Deutsche Rundschau” z 1 października 1939 r.
- 83 Astrid v. Weitzel-Zenker, *Am Ufer...*, op.cit., s. 185–187.
- 84 B. Poćwiardowski, *Laskowice Pomorskie...*, op.cit., s. 12.